



PS

WRZESIEŃ
9/2020 (289)



PODEJMIJCIE WALKĘ O WIARĘ

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

WALKA - CODZIENNE WYZWANIE



Wrzesień dla Polaków to miesiąc bolesnych wspomnień, związanych z rocznicami przywołującymi wojnę. Trochę dlatego, ale głównie z powodu żywych ostatnio naszym zborze słów z Listu Judy, postanowiliśmy poświęcić ten numer PS-a walce o wiarę.

Mam nadzieję, że udało nam się pokazać jak bardzo wielowątkowy to problem. Pastor w swoim felietonie pisze o męstwie, bez którego trudno mówić o poważnej walce, a które wydaje się być zanikającą cechą współczesnych chrześcijan. Właśnie poważnej walce poświęcił swój tekst Tomek, nawiązując do słów Judy. Jak

się do niej przygotować? Przede wszystkim przez stałe obcowanie ze Słowem Bożym, modlitwę i oddzielanie się od świeckich aktywności.

Ja chciałem zwrócić uwagę, że obrona wiary to także atak, który musi być jednak całkowicie kierowany przez Ducha Świętego. Piszac o walce duchowej nie sposób tak- że pominąć wezwania apostoła Pawła do zakładania zbroi Bożej (z Listu do Efezjan).

Sonda tym razem to tylko dwie wypowiedzi członków naszego zboru, jednak szczególnie warte uwagi. Oczywiście nie zabrakło kolejnej części tłumaczenia książki A.W. Tozera, dostępnej tylko u nas!

Zapraszam do lektury.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Niech zmężnieją nam serca!	3
TEMAT NUMERU - PODEJMIJCIE WALKĘ O WIARĘ	
Poważna walka - Tomasz Biernacki	6
Demontaż zbroi - Jarosław Wierchołowski	10
Duch Święty jest odpowiedzią - Jarosław Wierchołowski	11
To jest wojna, którą można wygrać - fragmenty książek	14
Czekoladowy żołnierz - Charles Thomas Studd	16
Jak SONDzisz? - Walka o wiarę	20
NASZE TŁUMACZENIA - Człowiek - miejsce zamieszkania Boga - A.W. Tozer	23
NASZE BLOGI - Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	26
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
KRÓL, SPRAWIEDLIWOŚĆ, WIARA I MODLITWA - o książkach Timothy'ego Kellera	36

Niech zmężnieją nam serca!

Marian Biernacki



Ostatnio dużo rozmyślałem o 19-go dnia napotkałem w Biblii wezwanie: **Poszukujący Boga, niech zmężnieją wam serca** [Ps 69,33] i od razu

skojarzyłem je z ogromną potrzebą obecnych czasów. Męstwo to dzielność, odwaga, nieustrasżoność, hart ducha, bohaterstwo, waleczność. Człowiek mężny odznacza się walecznością. Jest śmiały w walce, odważny i nieustrasżony. Nie lęka się przeciwności losu. Stawia im czoło. Przejawia siłę charakteru. Jest nieugięty i wytrwały.

Jest w nas tęsknota za męstwem. Świadczy o tym popularność obozów survivalowych, nastawienie społeczeństwa na uprawianie sportu a także wielki boom na ćwiczenia wojskowe tzw. terytorialsów. W praktycznym podejściu do życia niewiele się jednak przez to zmienia. Jesteśmy coraz słabsi psychicznie. Rodzice coraz dłużej czekają na usamodzielnienie się dzieci. Młodzi ludzie boją się odpowiedzialności i wybierają życie w pojedynkę. Z danych GUS wynika, że siedem milionów Polaków żyje samotnie. Są to przede wszystkim osoby powyżej dwudziestego piątego roku życia, a blisko połowa z nich, to single z wyboru.

Urabiani i kształtowani przez system tego świata staliśmy się mięczakami. Panicznie boimy się bólu i cierpienia. Obawiamy się biedy i niedostatku. Drżymy na myśl o odrzuceniu i samotności. Tak bar-

dzo boimy się śmierci, że na hasło COVID-19 na całym świecie pozakładaliśmy maseczki, zdekowaliśmy się w swoich czterech ścianach i wyciągamy rękę po marne grosze od systemu, który coraz bardziej nas od siebie uzależnia.

A chrześcijanie? Z obawy przed wyśmianiem wstydzimy się mówić o Jezusie. Boimy się prześladowania z powodu naszych poglądów. "Goliat" coraz bardziej wyśmiewa wartości chrześcijańskie, a w naszych szeregach brak "Dawida", który odważyłby się mu przeciwstawić. Niektórzy spośród nas sprzeniewierają się ideałom ewangelii, za którą cierpieli nasi ojcowie. Jawnie już deprecjonują duchowe oddzielenie od świata, uświęcanie życia i trwanie w nauce apostoelskiej, a nam brak odwagi, żeby zamknąć im usta. Wkrada się w nasze szeregi zeświecczenie i niemoralność, a my biernie się temu przyglądamy i co najwyżej się dziwimy. Bywa, że czasem wzmagą się nasz jazgot na jakiś temat, ale gdy przychodzi co do czego, to szybko się wycofujemy i nabieramy wody w usta.

Z Biblii wiemy, że Bóg oczekiwał od Izraela odwagi. **Nie bój się, bom Ja z tobą, nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim! Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej** [Iz 41,10]. Zapewniał ich o swojej obecności i pomocy. **Nie będziesz się bał nagłych strachów ani nieszczęść, gdy spadają na bezbożnych, gdyż PAN będzie twoją ufnością, będzie strzegł twojej nogi od potrzasku** [Prz 3,25-26].

Lud Boży zawsze był wzywany do męstwa. Za przykład niech posłuży nam biblijny Jozue. Jako następca Mojżesza usły-

szat: **Bądź mocny i mężny, bo ty oddasz temu ludowi w posiadanie ziemię, którą przysiągłem dać ich ojcom. Tylko bądź mocny i bardzo mężny, aby ściśle czynić wszystko według zakonu, jak ci Mojżesz, mój sługa, nakazał. [...] Czy nie przykazałem ci: Bądź mocny i mężny? Nie bój się i nie lękaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz [Joz 1,6-9].**

Ludzie bojaźliwi nie byli i nie są w stanie wypełniać woli Bożej, a ich obecność pośród ludu Bożego osłabiała morale wierzących. Dlatego w trakcie rekrutacji wojowników przed zbliżającą się walką należało dokonać selekcji. **I niech nadzorcy jeszcze dalej mówią do wojowników tak: Jeżeli ktoś jest bojaźliwy i lęklivego serca, niech idzie z powrotem do swego domu, niechaj nie osłabia serca swoich braci jak swoje [5Mo 20,8].** Tak było przy formowaniu armii Gedeona mającej walczyć z Midiańczykami. **Każ więc ogłosić ludowi tak, aby usłyszał: Kto bojaźliwy i lęklivy, niech zawróci. I dokonał Gedeon przeglą-**

du, wskutek czego zawróciło z zastępu dwadzieścia dwa tysiące, a pozostało dziesięć tysięcy [Sdz 7,3]. Uczniowie Jezusa też byli bojaźliwi. Bali się burzy [Mt 8,23-26] i aresztowania [Mt 26,56]. Obawiali się też Żydów [J 20,19] i dopiero napętnienie Duchem Świętym rozwiązało problem ich braku męstwa [Dz 4,29-31].

Chciałbym się mylić, ale dzisiejsi chrześcijanie również nie mogą poszczycić się dostatecznym poziomem męstwa. Mamy w naszym gronie wielu zniewieściałych mężczyzn, którzy zarządzanie domem i większość życiowych decyzji oddali w ręce swoich żon, siostr, córek i matek. Ba, coraz częściej przekazują im nawet kazalnice i przywództwo w zborze. Mamy kobiety chorobliwie zatroskane o byt doczesny. Widzimy wycofanych ewangelistów, którzy boją się już głośnić pełnej ewangelii. Zmanipulowani oczekiwaniem wyłącznie pozytywnych i motywujących przemówień, współcześni kaznodzieje i prorocy zaprzestali wzywania ludzi do opamiętania z grzechów. Triumfuje akceptacja grzesz-



nych postaw i czynów. W imię miłości, tolerancji i miłej zgody zapanował powszechny konformizm.

Bezbożny świat napiera na chrześcijan i bierze górę. **Stopniało przeto serce ludu i stało się jak woda** [Joz 7,5]. Brak naszego męstwa ujawnia się wyraźnie w czasach obecnej pandemii. Diabeł ma niezły ubaw widząc, jak wierzący boją się bardziej choroby i śmierci niż tego, że przez brak odwagi i męstwa zasmuca Pana. Kiedyś takiej próbie poddano biblijnego Nehemiasza. Został on wezwany przez Szemajasza do ukrycia się przed rzekomym zamachem na jego życie. **A ja odpowiedziałem: Czy człowiek taki jak ja ma uciekać? Czy ktoś taki jak ja wejdzie do przybytku, aby ratować życie? Nie pójdę! Odgadłem bowiem, że to nie Bóg go wysłał, lecz że wypowiedział tę wyrocznię o mnie, ponieważ Tobiasz i Sanballat przekupili go, a został przez nich przekupiony, abym ja się przełakt i uczynił tak, a przez to popełnił grzech, i aby oni mieli podstawę do zniesławienia mnie, by mnie zhańbić** [Neh 6,11-13].

Tchórzliwość to cecha niegodna dziecka Bożego. Aby zachować się mężnie, trzeba nam spojrzeć na Jezusa! Nasz Pan jaśniej nam jako najlepszy wzór męstwa. On szedł do Jerozolimy dokładnie wiedząc, co Go tam spotka. Dlatego **Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać** [J 10,17-18]. **Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat** – powiedział swoim uczniom [J 16,33]. **Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie** – uspokaja nas Słowo Boże [1J 4,4].

Trzeba nam przejąć się nauką apostołską, która z racji naszego bliskiego związku z Bogiem ogłasza, że możemy z odwagą

stać czoła zagrożeniom. **Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze!** [Rz 8,15]. **Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości. Nie wstydz się więc świadectwa o Panu naszym** – zachęcał św. Paweł młodego Tymoteusza [2Tm 1,7-8]. Gdy więc zaczynają nas ogarniać obawy, patrzmy na Jezusa! Gdy naszą duszą targa jakiś lęk, prosimy o napełnienie Duchem Świętym.

Brak męstwa – to wstydliva plama na mundurze żołnierza Chrystusa. **Poszukujący Boga, niech zmężnieją wam serca** [Ps 69,33]. Wiedźmy, że każde kolejne doświadczenie naturalnie zwiększa nasz hart ducha. **Nie bój się nadchodzących cierpień. Oto diabeł wtrąci niektórych z was do więzienia. Zostaniecie poddani próbie. Przez dziesięć dni doświadczać będziecie ucisku. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia** [Obj 2,10]. Wielkim błogosławieństwem w takich chwilach jest dotyk Wszechmocnego. Gdy zaczynamy się trwożyć, prosimy więc, aby Pan nas dotknął. Tak było z Danielem w chwili objawiania mu, co będzie dziać się z Izraelem w dniach ostatecznych. **Wtedy ponownie dotknął mnie ktoś podobny do człowieka i posilił mnie, i rzekł: Nie bój się, mężu miły, pokój ci! Bądź mężny, bądź mężny! A gdy rozmawiał ze mną, poczułem siłę i rzekłem: Niech mówi mój Pan, bo mnie posiłeś** [Dn 10,18-19].

Bóg widząc, co dzieje się z naszymi sercami, mówi dziś do nas: **Niech zmężnieją wam serca!** Patrzmy na Jezusa. Zabiegajmy o napełnienie Duchem Świętym. Niechby Pan dotknął nas dzisiaj, abyśmy poculi Jego moc i mężnie podejmowali każdą walkę, niezbędną do osiągnięcia celu naszej wiary i oddania Bogu należnej Mu chwały. ■

Poważna walka

Tomasz Biernacki

Gdy myślimy o Jezusie, zazwyczaj wyobrażamy sobie Jego pełne miłości spojrzenie, łagodne odpowiedzi na trudne pytania i wiele wyrozumiałości dla rozmówców. Dlatego wydaje się, że również Jego naśladowcy powinni być zupełnie pokojowo nastawieni do świata. Słyszałem niejedno świadectwo o tym, jak ludzie odnaleźli spokój, gdy zawierzili życie Chrystusowi. Ich pełne złości i agresji usposobienie zostało całkowicie przemienione. Ale czy chrześcijanie są powołani do tego, by być uśmiechającymi się do wszystkich paacyfistami? Uważna lektura Pisma Świętego nie pozwala utrzymać takiego poglądu. Jeśli słowa Jezusa rzeczywiście wpływają na to jak postrzegamy i rozumiemy to co dzieje się w świecie – musimy przyznać, że trwa wojna:

Nie sądzicie, że przyszedłem przynieść ziemi pokój. Przynoszę nie pokój, ale miecz. (Mateusza 10:34 SNP)

Blisko dwa tysiące lat później, żyjąc w rozwiniętym kraju, w którym od kilku dekad cieszymy się pokojem, można zacząć się zastanawiać nad aktualnością tych słów Jezusa. Dziękujemy przecież Bogu w modlitwach za to, że swobodnie możemy się spotykać w kościele. Nikt nas nie przesładuje z powodu naszej wiary. Nie wsadzają nas do więzień ze względu na głoszenie Dobrej Nowiny. Jednak niech te błogosławieństwa nie uspią naszej czujności. Nieprzerwanie trwa duchowa wojna, i walka ta będzie trwać aż do czasu ostatecznego zwycięstwa Jezusa gdy powróci w chwale aby osądzić ten świat!

TRWA WOJNA

Ważne jest, abyśmy zrozumieli, że **wojna trwa niezależnie od tego czy zdajemy sobie z tego sprawę czy nie**. Niestety nasza nieświadomość nie sprawia, że jesteśmy bezpieczni. Diabeł nie należy do tych, którzy prowadzą działania wojenne jak gentelmani. On nie ostrzega i nie czeka aż jego oponent będzie gotowy do sprawiedliwej, równej walki. On czyha na moment gdy przyśniemy, opuścimy gardę, zostawimy gdzieś przez nieuwagę naszą broń – i wtedy znienacka atakuje. Diabeł chce zniszczyć Kościół Jezusa Chrystusa. Gdy nie znajduje sposobu by przeprowadzić frontalny atak, stara się to robić nieopatrzenie od środka, wprowadzając do niego fałszywych nauczycieli. Ta taktyka pozostaje niezmienna, ponieważ przez setki lat okazuje się tak bardzo skuteczna. Jezus wiedział, że tak będzie:

Strzeżcie się fałszywych proroków. Przechodzą oni do was w owczej skórce, wewnątrz jednak są drapieżnymi wilkami. (Mateusza 7:15 SNP)

Dlatego tak często czytelnicy Pisma Świętego wzywani są do zachowania czujności. Ale czy na niej mamy poprzestawać? Juda, brat Pana Jezusa, bacznie się przyglądając sytuacji w Kościele zauważył, że *wślizgnęli się do niego właśnie tacy fałszywi nauczyciele* (Judy 1,4). Z tego powodu napisał swój dość ostry w odbiorze list, w którym nie tyle wzywa do wzmożonej czujności, co do konkretnych działań! Czujność jest nam potrzebna aby trzymać zagrożenia w bezpiecznym dystansie. Jeśli jednak w jakiś sposób wdarty się one do

naszego domu – obserwacja przestaje być wystarczająca! W momencie realnego zagrożenia życia, nawet ktoś o najbardziej potulnym usposobieniu, musi chwycić za broń! Dlatego zatroskany Juda nie wzywa do tego by wzmocnić strażę, ale **nawołuje do podjęcia walki!** Dzisiaj też trwa ta wojna, a przeciwnikowi udaje się przemycać do naszego obozu setki swoich agentów! Jego działania nie są fair, dlatego jeśli nie będziemy walczyć, to sukcesywnie będzie nas pokonywał, jednego po drugim. To nie jest gra komputerowa, w której można setki razy zaczynać od początku. Jeśli w tej wojnie damy się pokonać, czekają nas wieczne konsekwencje tej porażki. Wezwanie Judy jest brutalnie aktualne! On bardzo konkretnie nakazuje wierzącym podjęcie walki:

„Kochani! Zabierając się z całą starannością do napisania wam o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za wskazane wezwać was do podjęcia poważnej walki w obronie wiary raz na zawsze przekazanej świętym.” (Judy 1:3 SNP)

W cytowanym przekładzie wyraźnie zaznaczona jest myśl, że chodzi tu o **poważną** walkę. Niestety nasze działania często są niewystarczające. Nie chodzi o to byśmy tylko deklarowali, że walczymy z grzechem w naszym życiu. Tego typu walka pozostająca na poziomie słów jest niepoważna. Przypomina mi to reakcję świata na to, gdy Rosja zajmowała Krym. Praktycznie wszyscy jak jeden mąż potępili te działania. Było wiele słów, ale brak konkretnych działań. Jak skończyła się ta historia – wiemy. Jeśli do Kościoła wślizgną się ludzie, którzy głoszą fałszywą naukę, a my ograniczymy się do wyrażenia naszego zaniepokojenia – zginiemy. Jeśli do naszego życia przedostanie się grzech - stwierdzenie, że to niedobrze, to zdecydowanie za mało. Trzeba stoczyć walkę! Użyty przez Judę grecki wyraz występuje w tej

formie tylko jeden raz w Biblii. Do słowa *agonizomai* (walczyć z przeciwnikiem; bić się; wziąć udział w zawodach; zmagać się z trudnościami i niebezpieczeństwami) dodaje on przyimek, który je konkretyzuje. Dookreśla w ten sposób, że chodzi o **poważną** walkę. Jeśli chcemy uratować swoje życie i chronić nasz zbór od zwiedzenia, nie możemy pozostawać na poziomie deklaracji niezgody na działanie diabła. Świadomi, że nie będzie lekko trzeba nam podjąć poważną walkę!

DEFENSYWA A NIE OFENSYWA

Trzeba podkreślić tu, że Pismo Święte wzywa nas do poważnej walki **w obronie wiary**. Na wojnie prowadzi się działania ofensywne i defensywne. Chrześcijanie nie powinni kojarzyć się z ludźmi szczególnie walecznymi. Nie chodzi o to, że mamy wszędzie wyszukiwać heretyków i rozprawić się z każdym, kto w naszym przekonaniu trwa w błędzie. Wielu ludzi w ten sposób korzysta dziś w Internecie, np. na Facebooku wciąż tocząc bardzo brutalne utarczki słowne. Nie przynosi to jednak chluby ani Jezusowi, ani Jego Kościołowi. Nie takie wezwanie znajdujemy w liście Judy. Przecież *„sługa Pana nie powinien wdawać się w spory i powinien być uprzejmy dla wszystkich”* (2 Tymoteusza 2,24). Niech ludzie nie kojarzą nas jako łatwo atakujących, ale jako bardzo skutecznych obrońców.

BROŃ NIEZMIENNEJ WIARY

Pismo Święte nie tylko daje nam zadania defensywne. Ono też określa co ma być przedmiotem naszej aktywnej obrony! Chodzi o *„wiarę raz na zawsze przekazaną świętym.”* To ona jest przedmiotem podstępnych ataków diabła. Pan Jezus zastanawiał się pewnego razu *„czy zastanie wiarę na ziemi, gdy ponownie przyjdzie”* (Ew. Łukasza 18,8)? Odpowiedź na to przejmuj-

jące pytanie zależy w dużej mierze od tego, jak poważnie podejmiemy się przykazanej nam obrony.

Wydawałoby się, że nie jest to szczególnie trudne zadanie. Przecież dokładnie wiemy czego mamy bronić, skoro wiara została nam przekazana **raz na zawsze**. Jednak mimo tak jednoznacznego stwierdzenia, szatanowi wciąż udaje się przekonywać ludzi do jakichś „nowych objawień”. Jeśli chcesz podjąć poważną walkę w obronie wiary, musisz ją dobrze znać. Nigdy w historii nie mieliśmy takich możliwości studiowania wiary jak dziś! Mamy pięknie wydaną Biblię w wielu, coraz dokładniejszych przekładach. Znamy treść Ewangelii, możemy bez przeszkód sięgać do nauki apostoelskiej zebranej w Dziejach oraz nowotestamentowych listach. **Słowo Boże jest niezmiennie!** Tylko mając tę pewność jesteśmy w stanie poważnie bronić wiarę! Właśnie dlatego apostoł Paweł mógł napisać do wierzących w Galacji:

„Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od Tego, który was powołał w łasce Chrystusa, do innej dobrej nowiny. Jednak innej nie ma. Są tylko jacyś ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekrócić to, co przekazał nam Chrystus. Ale choćby nawet ktoś z nas albo sam anioł z nieba głosił wam dobrą nowinę różną od tej, którą wam przekazaliśmy, niech będzie przeklęty! Jak powiedzieliśmy przedtem, tak teraz powtarzam: Jeśli ktoś wam głosi dobrą nowinę różną od tej, którą już przyjęliście, niech będzie przeklęty!” (Galatów 1:6-9 SNP)

MOŻESZ BYĆ PEWNY ATAKU

Jeżeli jeszcze nie spotkałeś ludzi, którzy podają się za chrześcijan, a nauczają inaczej niż Pismo Święte to nie mam wątpliwości, że to jedynie kwestia czasu. Nawet jeśli myślisz, że żyjemy w spokojnych i dobrych czasach muszę cię zmartwić – ataki na pewno nastąpią! Diabeł będzie

chciał zniszczyć twoją wiarę. Jest tak przebiegły, że w tym celu może używać ludzi, którzy określają się naśladowcami Jezusa. Usypiając naszą czujność sprawia, że stajemy się łatwiejszym celem. W zborach jest już wielu takich fałszywych nauczycieli. W czasach gdy w Internecie o naszą uwagę walczą tysiące mówców, musimy nie tylko być czujni – to już za mało. Trzeba żebyśmy podjęli **poważną walkę w obronie raz na zawsze przekazanej nam wiary**.

JAK BYĆ SKUTECZNYM OBROŃCĄ ?

Aby robić to skutecznie, po pierwsze musimy dobrze znać przedmiot naszej obrony. Karm się regularnie Pismem Świętym. Inaczej nie do końca będziesz miał świadomość, czego masz bronić! Skąd masz wiedzieć, czy ktoś nie głosi „dobrej nowiny różnej od tej, którą przyjęliśmy”, jeśli naleyście nie znasz oryginału ?

Po drugie, skutecznymi obrońcami wiary będziemy jedynie, gdy jest ona prawdziwie cenna w naszym życiu. Nie walczymy przecież z narażeniem życia o coś, co nie przedstawia dla nas wysokiej wartości. Gdy coś tylko na poziomie deklaracji jest dla nas ważne, to również nasza obrona tej sprawy ograniczy się do niewiele znaczących słów. Bóg jednak wzywa nas do konkretnych działań.

Po trzecie potrzebujemy do tej walki odpowiednio się przygotować! Tak jak żołnierz nikt nie wysyła do walki bez odpowiedniego szkolenia i uzbrojenia, tak i my nie pozostajemy w tej kwestii bez odpowiedniego wsparcia. Gdy trwamy w społeczności z Bogiem, odbieramy odpowiednie przygotowanie. Biblia stwierdza, że „zamysły (intrygi) szatana są nam dobrze znane” (2 Koryntian 2,11). Jeśli prowadzi nas Duch Święty – szatan traci tak ważny w walce element zaskoczenia! Jeśli jesteśmy odpowiednio przygotowani bez strachu możemy się mu przeciwstawiać.



„Włóżcie na siebie pełną zbroję Bożą, byście umieli sobie radzić z podstępami diabła. Nasza walka bowiem nie toczy się przeciwko krwi i ciału. Walczymy ze zwierzchnościami, z władzami, z zarządcami ogarniającej świat ciemności, z niegodziwymi zakusami duchowych sił na wysokościach nieba. Właśnie dlatego przywdziejcie pełną zbroję Bożą. Musicie wiedzieć, jak stawić opór w krytycznej chwili i jak wyjść z potyczek zwycięsko.” (Efezjan 6:11-13 SNP)

Pismo Święte jasno określa, czego potrzebujemy do skutecznej obrony. Wszystkie elementy tej zbroi są wymienione w dalszych wersetach.

W JAKI SPOSÓB MAM WALCZYĆ ?

Jest wiele odpowiedzi na to pytanie. Dla każdego z nas obrona wiary może też przyjmować różne oblicza w zależności od sytuacji. Poważna walka w obronie wiary może oznaczać zerwanie pewnych relacji:

„Z kimś, kto wywołuje rozłamy, po pierwszym i drugim ostrzeżeniu przestań mieć cokolwiek do czynienia.” (Tytusa 3:10 SNP)

„Jeśli ktoś przychodzi do was, a nie przynosi właściwej nauki, tego nie przyjmujcie do domu ani nie nawiązujcie z nim bliższych stosunków! Kto spoufala się z taką osobą, uczestniczy w jej złych czynach.” (2 Jana 1:10-11 SNP)

Obrona wiary może oznaczać rezygnację z różnych aktywności, które zaczynają zajmować w naszym życiu miejsce należne tylko Bogu. Pewne rozrywki, hobby i aktywności mogą oddalać nas od Jezusa i podkopywać wiarę w naszym życiu. Niech objawia nam to Duch Święty. Czytajmy Pismo Święte i módlmy się w tej sprawie. Jestem przekonany, że Bóg będzie nas w tej walce prowadził. Bo przecież to On jest dowódcą i zwycięzcą! Nie poprzestawajmy na słowach. Bądźmy w naszych działaniach konkretni! ■

Demontaż zbroi

Jarosław Wierchołowski

Temat Zbroi Bożej (List do Efezjan 6:10 -20) nie przestaje mnie nurtować. Jak to się dzieje, że mimo świadomości konieczności jej ciągłego noszenia i używania na polach duchowych bitew, tak często okazuje się nieskuteczna? Czemu mężczyźni rycerze w absolutnie doskonałych (bo Bożych przecież) zbrojach tak często bywają pokonywani w potyczkach?

Zastanawiam się nad tym od jakiegoś czasu i obawiam się, że tajemnica tkwi w zbyt częstym zdejmowaniu zbroi. Gdyby jednak zasugerować jakiemuś walecznemu chrześcijaninowi, że tak postępuje pewnie by się oburzył: Ja zdejmuję zbroję? To po prostu niemożliwe!

Bądźmy jednak realistami - zbroja uwiera. Przyznam, że ja sam nigdy nie założyłem na siebie żadnej repliki takowego uzbrojenia, ale znam trochę relacji znajomych tzw. rycerzy (czyli rekonstruktorów), oglądałem kilka reportaży z rekonstrukcji bitew i filmów historycznych, no i po prostu miałem zbroję w rękę (raczej w rękach, bo w jednej właśnie nie da rady jej utrzymać). Co tu dużo mówić - jest ciężko. Każdy kto oglądał kiedyś jakiś film, w którym ciężkozbrojne hufce przygotowywały się do bitwy, wie, że zbroi nie zakłada się jak dresowej bluzy. To trwa, wymaga pomocy, wsparcia, sporego wysiłku. Zdejmowanie idzie o wiele łatwiej, bo to bardziej samodzielna czynność. Co delikatniejsi Boży mężczyźni coraz częściej wybierają więc zamiast solidnej zbroi jakieś lekkie kolczugi i półpancerzyki. Zbroja wszakże jest - niech ktoś ośmieli się zarzucić! Że nie tak skuteczna? No, trzeba iść na jakieś kompromisy... Myślę, że wszystko to co napisałem powyżej można niemal wprost prze-

nieść na duchową rzeczywistość.

Ale moim zdaniem największym problemem jest właśnie łatwe rezygnowanie z noszenia zbroi. Kiedy w naszym zborze omawialiśmy poszczególne części wyposażenia Bożego rycerza, padły ważne słowa, że po zdjęciu hełmu można stracić głowę. Takich chrześcijan, którzy nagle tracą głowę (dla czegoś, kogoś) nie trzeba wcale szukać ze świecą. A kiedy rycerz straci głowę, no to już w zasadzie nie ma o czym mówić, a już na pewno nie o walce.

Demontaż zbroi jest całkiem lekki, łatwy i przyjemny. Nareszcie można odechnąć pełną piersią, a przecież doświad-



czony rycerz stara się robić to tylko gdzieś na tyłach bitew, a najpierw rozejrzy się jeszcze, czy na pewno nic mu nie zagraża.

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem gier komputerowych. Zabierają czas, budzą agresję, ograniczają wrażliwość. Kiedyś jednak zdarzyło mi się kilka razy zagrać w tzw. strzelankę, bardzo realistyczną, sugestywną i angażującą emocjonalnie i wyobrażam sobie, jak może czuć się człowiek na polu bitwy. Adrenalina buzuje, serce wali i kiedy próbując ogarnąć to, co dzieje się

wokół, odchodzimy trochę na bok, wokół panuje wreszcie cisza i spokój. Nagle ekran komputera zalewają strugi krwi. Właśnie straciliśmy głowę. W najmniej spodziewanym momencie.

Werset 13 rozdziału 6 Listu do Efezjan w Nowym Przekładzie Dynamicznym brzmi: „Z tego powodu załóżcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście - będąc w ciągłej gotowości - mogli w każdej chwili przeciwstać się wszelkim siłom mroku...” ■

Duch Święty jest odpowiedzią

Jarosław Wierchołowski

Niedawno obejrzałem z zainteresowaniem cykl wykładów brata Justina Petersa, analizujących nauczanie Ruchu Wiary i podobnych nurtów w amerykańskim Kościele. Mówca w sposób niezwykle bezpośredni i otwarty obnaża tam zwodnicze nauki, głoszone przez liderów tych ruchów. Część z nich jest w sposób oczywisty sprzeczna z Biblią, są jawnymi bluźnierstwami. Jestem także świeżo po ponownym obejrzeniu dwóch filmów, wnikliwie i personalnie krytykujących i analizujących zjawisko tzw. *Nowo powstającego kościoła* w USA, przenikającego także do innych krajów.

Zastanawiałem się ile osób, mających do tej pory kontakt z omawianymi w filmach zwiedzeniami, obejrzało te programy i zweryfikowało swe poglądy? Nie miejmy złudzeń, ludzie bronią „do upadłego” tego, co stanowczo twierdzą. Człowiekowi bardzo trudno jest odwrócić się od swoich przekonań, bo w ten sposób „spisałby na

straty” dobre mniemanie o swoim rozsądku, a także czas i wysiłki. Tylko prawdziwe dotknięcie Ducha Świętego może powodować, że uznajemy za śmiecie to, w co przez lata szczerze wierzyliśmy. Ilu więc słuchaczy Justina Petersa przekona Duch Święty? Zapewne niewielu, większość będzie się bronić przed Jego interwencją. Jednak nawet gdyby było to zaledwie kilka osób, to chyba warto wyciągać ich z ognia (patrz List Judy 1, 22).

Czy podobne krytyczne analizy zwieździeń, powołujących się na swoje chrześcijańskie korzenie, mogłyby publicznie zaistnieć w Polsce? Czy jest możliwe publiczne wskazywanie po nazwisku ludzi, którzy głoszą niebiblijne nauki, przychodzą jako wilki w owczej skórce i zwodzą ludzi? Szczerze mówiąc trudno mi to sobie wyobrazić, choć uważam, że byłoby to pożyteczne. Być może nawet gdyby choć jedna osoba się otrząsnęła i oddała chwałę Bogu – to byłoby warto. Warto podejmować

taką walkę.

W Polsce triumfy święci myślenie eku-
meniczne. Zgodnie z nim „nie wolno dzielić
ludzi”, „nie wolno nam sądzić”, „Bóg
wszystkich kocha i zna serca” itp. Ludzie
szermujący takimi frazesami nie zadają
sobie jednak trudu (a często świadomie nie
chcą tego robić) by poznać sedno naucza-
nia ruchów czy wyznań, które ktoś podda-
je krytyce z biblijnego punktu widzenia.
Gdy zaś zadamy sobie ten trud i przeanali-
zujemy szczegółowo nauczanie i wypowie-
dzi przywódców lub ich „świętych ksiąg” i
głoszonych przykazań, okaże się zazwy-
czaj, że mamy do czynienia z „inną ewan-
gelią” i „innym Jezusem”. A przecież apo-
stoł Paweł pisał: *„Choćbyśmy nawet my
albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię
odmienną od tej, którą myśmy wam zwiasto-
wali, niech będzie przeklęty!”* – Galacjan 1:8.

Nadab i Abihu, synowie Aarona, w swej
nierozsądnej gorliwości ofiarowali Bogu
kadzidło w sposób, którego On nie nakazał
i zostali ukarani. To wydarzenie biblijne
tkwi gdzieś głęboko w mojej pamięci i jest
dla mnie zawsze potwierdzeniem, że gorli-
wość dla Boga nie wystarcza, jeżeli nie jest
połączona z absolutnym posłuszeństwem
w najdrobniejszych rzeczach. Przecież obaj
Ci młodzieńcy z pewnością „chcieli do-
brze”, ba – zapewne byli przekonani, że
wypełniają służbę dla Boga lepiej niż ro-
biono to do tej pory. Coś tam zapewne
chcieli udoskonalić i możliwe, że były to
szczegóły. Ale to właśnie one okazały się
zabójcze.

Jezus, gdy spotkał Samarytanę przy
studni, nie pogłaskał jej po głowie i nie
powiedział „Wiem, że wierzysz w Boga,
nieważne jak”. Nie, On ujawnił jej grzechy i
wskazał, jak powinno się oddawać cześć
Ojcu. Samarytanie nie zlekceważyli tego,
nawrócili się, byli tak głodni słów Jezusa,
że uprosili go, by został z nimi dwa dni.

Postawa źle rozumianej „miłości” jest

szczególnie widoczna w stosunku do kato-
licyzmu. Znam gorliwych chrześcijan, na-
wet pastorów, którzy przy całym swoim
oddaniu dla Chrystusa są admiratorami
działań kościoła katolickiego. Ja sam, bę-
dąc całe lata katolikiem, dokładnie i do-
głębnie zdaję sobie dziś sprawę z tego, jak
bardzo nauczanie tego kościoła jest
sprzeczne ze Słowem Bożym. Legitymizo-
wanie go jest tylko utwierdzaniem ludzi,
tkwiących w tym zwiedzeniu, w błędnych
przekonaniach - że są też chrześcijanami i
że nie ma znaczenia, jak chwałą Boga (nikt
nie mówi im, że wcale go przecież nie
chwałą, okazując nieposłuszeństwo Jego
Słowu i woli). Wiara jest nierozzerwalnie
związana z posłuszeństwem.

Nauczanie innej Ewangelii i innego Je-
zusa, niż ten objawiony w Słowie Bożym,
nie może być nazywane chrześcijaństwem.
Chrześcijanin to ktoś, kto jest Chrystuso-
wy, jest naśladowcą Chrystusa, a nie ktoś,
kto przyjął chrzest - to niestety polskie
tłumaczenie tego słowa narobiło tyle za-
mieszania (wystarczy porównać choćby
angielskie *christian*, w oczywisty sposób
odwołujące się do imienia Chrystusa). Nie
jest człowiekiem Chrystusowym ktoś, kto
wierzy i naucza czegoś, czego Jezus nie
nauczał, a przed czym wręcz przestrzegał,
czegoś co jest sprzeczne z Ewangelią i ca-
łym Słowem Bożym. To oczywiste, że
chcemy ustrzec się przed wpływem takich
ludzi, chcemy także ustrzec innych. Ale jak
to robić? Czy i jak walczyć z takimi ludźmi?

Wróćmy do Pawła. W swoich listach
przede wszystkim wielbi Boga, oddaje
cześć i dziękczynienie Jezusowi Chrystuso-
wi, naucza i błogosławi. Ale też znajdujemy
tam wiele wzmianek o osobach, które gło-
siły błędne nauki, o zwodzicielach. Mnie
najbardziej chyba utkwił w pamięci Alek-
sander kotlarz z 2 Listu do Tymoteusza –
*„Aleksander, kotlarz, wyrządził mi wiele zło-
go; odda mu Pan według uczynków jego;*

Jego i ty się strzeż; albowiem bardzo się 2,23-25.

sprzeciwił słowom naszym" – 2 Tymoteusza 4, 14-15. Co prawda nie wydaje się, by był on nauczycielem jako kotlarz, czy jak czytamy w innych przekładach ludwisarz, brązownik albo wręcz kowal. Ale już w przypadku innych postaci, wymienianych przez Pawła było na pewno inaczej. Do Tymoteusza pisze: *„Udając się do Macedonii, poleciłem ci pozostać w Efezie, byś zabronił pewnym ludziom głoszenia błędnych nauk”* (1 Tymoteusza 1,3) i wymienia z imienia Aleksandra i Hymeneusza. Ten ostatni musiał chyba być szczególnie aktywny, ponieważ wymieniony jest także w następnym liście, gdzie razem z jakimś Filetosem określani są jako głosiciele bezbożności w pustych słowach. Ale to oczywiście nie jedyne przykłady takich personalnych ataków na zwodziecieli z czasów pierwszego Kościoła.

Czy zatem Słowo Boże nie zachęca nas do takiego obnażania zwiedzeń, „innej Ewangelii”, głoszącej „innego Chrystusa”? Z pewnością widzimy tam mężów Bożych nieraz zdecydowanie gromiących takie postawy i kiedy spotykamy się z podobnymi, jako zagrażającymi nam czy naszym braciom, powinniśmy nazwać je po imieniu. Jednak diabeł i tutaj zastawia na nas pułapki.

Możemy stać się kłopotliwymi „łowcami zwiedzeń”, a w najgorszym przypadku wręcz karykaturami chrześcijan, agresywnymi uczestnikami czy nawet inicjatorami dyskusji na forach internetowych lub co gorsza w realu, wydając fatalne świadectwo (a w zasadzie antyświadectwo) życia z Jezusem. A przecież apostoł Paweł jasno przestrzegał: *„Unikaj głupich i niedorzecznych dociekań. Wynikają z nich tylko kłótnie, a sługa Pana nie powinien wdawać się w spory. Powinien być uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwie znoszący przeciwności, z łagodnością wychowujący kłótnych.”* – 2 Tymoteusza

Sam znam wielu „łowców zwiedzeń”, osoby, u których próżno szukać przesłania Ewangelii. W mediach społecznościowych aż roi się od takich indywiduów, twierdzących, że są chrześcijanami. Cała ich aktywność to ciągłe krytykowanie innych i to często w formie, która odstręcza grubiaństwem czy wręcz chamstwem, brak jakiegokolwiek świadectwa życia z Bogiem ani owoców upamiętania – czy to ma charakteryzować ucznia Jezusa? Także „w realu” nietrudno spotkać takiego brata czy siostrę. Rozmowa z takimi osobami sprowadza się tylko do słuchania monologu, w którym przekonują, że kolejni nauczyciele Słowa Bożego wpadają w zwiedzenia i opowiadają barwnie, jak to oni sami są szukanowani z powodu mówienia prawdy w oczy tym fałszywym nauczycielom. Moje wielokrotne próby „przekierowania” takich osób na mówienie o Ewangelii spętały na niczym.

Czy więc wstydzić się takiego „wytykania z nazwiska” tych, którzy są w jawny sposób przeciwnikami Ewangelii Chrystusowej? Wydaje się, że sprawa jest bardzo delikatna i wymaga nie tyle wycucia, co bardzo jasnego prowadzenia Ducha Świętego. Jeżeli będziemy koncentrowali się na tym, komu by tu wytknąć sprzeniewierzenie się Biblii, to raczej szybko stracimy nie tylko kilkoro przyjaciół (co może jest najmniej istotne), ale także zaufanie braci i sióstr w Chrystusie. Możemy być postrzegani wyłącznie jako ludzie agresywni i napastliwi, nie objawiający sobą ani krzty miłości Chrystusowej, a nie jako świadkowie i głosiciele pełnej Ewangelii. Nie można krytykować wypaczeń, jeżeli sami nie głosimy tego, co wypaczane być nie powinno.

Duch Święty jest odpowiedzią. Jak zawsze. ■

To jest wojna, którą można wygrać

fragmenty książek

Podczas wojny wietnamskiej służyłem na pokładzie lotniskowca USS „Kitty Hawk”. Choć nasz okręt był znany z dużej skuteczności bojowej, to i tak pamiętam frustrację jaką czuliśmy z kolegami z załogi. Kazano nam walczyć w wojnie, która zdaniem wielu była źle prowadzona i ostatecznie przegrana.

Każdego dnia jesteśmy na wojnie z grzechem. To zjadły wróg, jego śmiertelne pociski są przygotowane i może je wystrzelić w każdej chwili. Choć konflikt będzie trwał całe nasze życie, to walcząc Bożymi sposobami możemy codziennie wygrywać kolejne bitwy. Półśrodki nie będą działać. Bóg jasno przedstawił swoje zasady określające, jak bardzo powinniśmy być zaangażowani w walkę.

W dziejach ludzkości stosowano już bardzo dziwne strategie walki z pożytecznością. Teolog z III wieku, Orygenes, potraktował dosłownie tekst z Ewangelii Mateusza 19:12 i dał się wykastrować. Podejrzewam, że te zmagania trwały dalej w jego umyśle. W średniowieczu mnisi i duchowni postępowali w duchu 1 Listu do Koryntian 9:27 i próbowali wygrać walkę poprzez wymierzanie sobie okrutnych kar pokutnych. Nie wątpię, że w ich ciałach i umysłach wciąż wrzała bitwa. Trudno mi nawet wymienić wszystkie dziwaczne strategie, jakich próbuje się dzisiaj.

Nie zostaliśmy jednak w walce z wrogiem zostawieni sami. Możemy być pewni, że tę wojnę można wygrać, jeżeli będziemy stosowali sposoby dane nam przez Tego, który nas zaciągnął do swojej służby. Przemyslcie rozkazy naszego dowódcy:

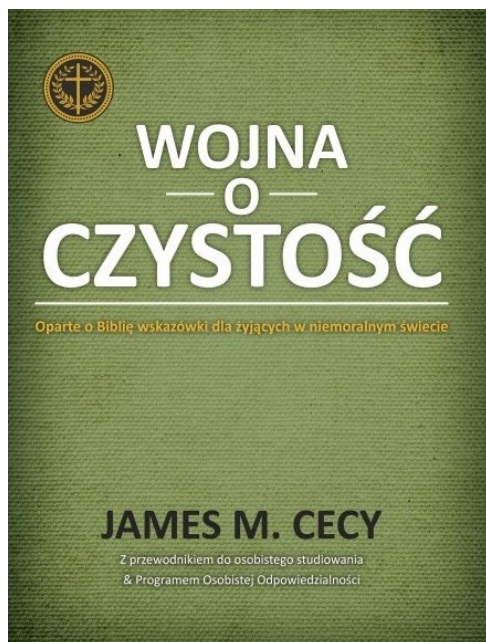
„Nie wy będziecie tam walczyć. jednakże

stawcie się, zajmijcie stanowisko, a zobaczycie ocalenie dla was od Pana. Nie bójcie się i nie lękajcie! (...) Pan będzie z wami!” (2 Krn 20:17).

„Dotychczas nie spotkała was próba przekraczająca siły ludzkie. Bóg jest wierny. On nie dopuści, aby was doświadczano ponad wasze siły. W czasie próby wskaże wam wyjście, abyście mogli ją znieść” (1 Kor 10:13).

„W końcu, umacniajcie się w Panu oraz w Jego potężnej sile. Włóżcie na siebie pełną zbroję Bożą, byście umieli sobie radzić z podstępami diabła” (Ef 6:10-11).

„Właśnie dlatego przywdziejcie pełną zbroję Bożą. Musicie wiedzieć, jak stawić opór w krytycznej chwili i jak wyjść z poty-



czek zwycięsko" (Ef 6:13).

„Krocz wraz ze mną przez niedole jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa. Nikt, kto służy w wojsku, nie wikła się w sprawy tego życia. Chce raczej podobać się temu, kto powołał go do wojska” (2 Tm 2:3-4).

„Bądźcie trzeźwi! czuwajcie! Wasz Przeciwnik, diabeł, krąży dookoła niczym ryczący lew, wypatrujący łupu. Przecistawcie mu się, mocni w wierze świadomi, że te same cierpienia są udziałem waszych braci na całym świecie” (1 P 5 :8-9).

Jesteśmy wyposażeni w moc Bożą i wzmocnieni obecnością Pana. Przygotujmy się więc do bitwy ustawiając trzy linie obrony: pilnowanie naszego umysłu, pilnowanie naszych serc i pilnowanie naszych towarzyszy.

(...)

Nauczycielka szkoły niedzielnej obwieściła grupie nastolatków: „Za tydzień przyniosę na zajęcia narządy seksualne”. Wieść rozeszła się szybko. Rodzice i pastory zwrócili się do niej, żeby wyjaśniła swoje zachowanie. Wtedy ona szybko pokazała im naczynie zawierające ludzki mózg. Grzech seksualny zaczyna się w umyśle. Jezus powiedział:

„Z wnętrza bowiem, z ludzkiego serca, wychodzą złe zamiary, rozwiązłe czyny, kradzieże, morderstwa, cudzołóstwo, dążenia powodowane chciwością, wszelkie niegodziwości, podstęp, wyuzdanie, zawiść, obelżywość, pycha i głupota. Wszystkie te złe rzeczy wychodzą z wnętrza człowieka i to one czynią go nieczystym” (Mk 7:2 7-23).

(...)

Tak naprawdę to nie diabeł sprawił, że to zrobiłem i tak naprawdę nie ma czegoś takiego jak zwykłe przyglądanie się.

Fragменты książki Jamesa M. Cecy –
„Wojna o czystość”

W jednej z gazet natrafiłszy na artykuł o weteranie II wojny światowej B.J. „Bernie” Bakerze, którego poinformowano, że umiera na raka kości. Dawano mu tylko dwa lata życia. Powiedział on wtedy lekarzom, żeby walczyli z tą chorobą za pomocą wszelkich możliwych środków. „Zastosujcie kurację - powiedział. A ja będę żył swoim życiem”. W międzyczasie wraz z żoną znaleźli czas na podróż wozem kempingowym na Alaskę, wyprawę wędkarską do Kostaryki i kilka wyjazdów na Florydę. Dziewięć lat po otrzymaniu diagnozy odczuwał duszności i ogólne osłabienie. Stwierdził jednak: „Będę nadal walczyć. Dlaczego nie”. Słowa te nie zostały wypowiedziane z rezygnacją. Były to słowa wojownika, prawdziwego mężczyzny, który na południowym Pacyfiku znosił wybuchy bomb i ogień karabinów maszynowych, zanim wrócił do Ameryki, i mając do dyspozycji jedynie dwa klucze francuskie i wartą sto dwadzieścia pięć dolarów półciężarówkę, założył Baker Mechanical Company (stała się ona jednym z największych przedsiębiorstw w swojej branży w Stanach Zjednoczonych). Rak uderzył w niego mocno, ale on wcale nie miał zamiaru się poddać. *Dlaczego nie miałbym dalej walczyć?* Bo jaką miał alternatywę? Ulec rezygnacji i umrzeć. A co z tobą w twojej bitwie z nieczystymi oczami i umysłem? Jaka jest twoja alternatywa wobec walki? Pozostać usidlonym i umrzeć duchowo?

Bohaterscy mężczyźni z pokolenia B.J. Bakera, weterani II wojny światowej, stanowiący ucieleśnienie tytułu książki Toma Brokawa „The Greatest Generation” („Najwspanialsze pokolenie”), przyznają w rozmowach, że nie czują się bohaterami. Mieli po prostu zadanie do wykonania. Gdy pochylnie barek desantowych się otwierały, przeżykali mocno ślinę i mówili:

„Nadeszła pora”. Pora do walki.

Czy w twoich zmaganiach z nieczystością seksualną nie nadeszła już właściwa pora, by ruszyć do boju? Z pewnością od-



zyskanie utraconego terenu będzie trudne. Tak było w naszym przypadku. Rozpoczynając walkę, spodziewaliśmy się, że na początku zostaniemy pobici, i tak też się stało. Nasz grzech nas upokorzył. Chcieliśmy jednak osiągnąć nad nim zwycięstwo i zyskać uznanie w oczach naszego Boga.

Twoje życie i rodzina znalazły się pod piekielnym ostrzałem gniazda karabinów maszynowych zmysłowości, bezlitośnie ostrzeliwujących całe przedpole. Ty zaś znajdujesz się teraz w barce desantowej i powoli zbliżasz się do brzegu i ostatecznej rozgrywki. Bóg wyposażył cię w odpowiednią broń i przeszkolił do walki.

Nie możesz wiecznie tkwić w barce desantowej. Wcześniej czy później pochylnia się otworzy i wtedy nadejdzie czas, by odważnie rzucić się w wir bitwy. Bóg będzie biegł razem z tobą, ale nie pobiegnie za ciebie.

Nadeszła pora, by ruszyć do przodu jak prawdziwy mężczyzna.

Fragment książki Stephena Arterburna - „Bitwa każdego mężczyzny – Zwycięstwo w wojnie z pokusami seksualnymi – krok po kroku” ■

Czekoladowy żołnierz

Charles Thomas Studd

Bohaterstwo jest zaginioną nutą, której bardzo brakuje w obecnym chrześcijaństwie. Każdy prawdziwy żołnierz jest bohaterem, a żołnierz bez bohaterstwa jest tylko czekoladowym żołnierzem. Kogo nawet sama myśl o czekoladowym żołnierzu nie pobudza do gniewu i śmiechu? W czasie pokoju prawdziwi żołnierze są jakby uwięzionymi lwami, które tylko od jednej

ściany klatki do drugiej chodzą w niecierpliwym napięciu. Dopiero wojna wyswabada ich i sprawia, że z radością otrzymują to, czego pragną, jak chłopcy wybiegający ze szkoły, albo, w usiłowaniu zdobycia tego - giną. Dla żołnierza bój jest jakby świeżym powietrzem, którego potrzebuje do oddychania. Okres pokoju zamienia go na pochyłonego astmatyka, a dopiero woj-

na czyni z niego prawdziwego człowieka i daje mu serce, moc i dzielność bohatera.

Każdy prawdziwy chrześcijanin jest żołnierzem, żołnierzem Chrystusowym i jest też prawdziwym bohaterem! Jest najodważniejszym z odważnych, odrzucającym wszelkie namowy do pozostawania w spokoju i wszystkie tak często powtarzane ostrzeżenia przed trudnościami, niewygodami, chorobami, niebezpieczeństwami i śmiercią, jako że wszystkie te rzeczy uważa za swoich najbliższych przyjaciół.

Każdy chrześcijanin, który ma inną postawę, jest tylko czekoladowym chrześcijaninem! Roztopia się w wodzie i na sam widok ognia, powstaje z niego słodka kałuża. Tacy ludzie, to tylko „czekoladki”, to tylko słodczyce, lizaki! Życie ich - to przebywanie na pięknych, szklanych talerzykach, albo w pudełkach z tektury; przy czym każdy z nich owinięty jest w delikatny papier, w biały celofanik, który ma chronić jego delikatną konstrukcję! (...)

Oni tylko mówią, ale nie czynią. Oni tylko innym każą iść, ale sami nie idą. „Nigdy nie rozkazuj czynić innemu coś, co się boisz zrobić sam!” - krzyknął pewnego razu generał Gordon do kaprała w czasie boju pod Konstantynopolem. I wypowiadając te słowa skoczył na wierzch okopu, aby tam umieścić worek z piaskiem, który przed chwilą kapral ten rozkazał umieścić jednemu z żołnierzy, bojąc się uczynić to samemu.

Czekoladowemu chrześcijaninowi sama myśl o wojnie już sprawia atak strachu, podczas kiedy wezwanie do boju powoduje, że dostaje ataku paraliżu. Powiada tak: „Ja naprawdę nie mogę się poruszyć! Tak bardzo bym pragnął, aby to było możliwe.” (...)

Bóg nigdy nie był wytwórcą czekolady i nigdy nim nie będzie! Mężowie Boży są zawsze bohaterami. W Słowie Bożym możemy znaleźć ich wspaniałe ślady i to po-

przez wszystkie wieki.

Noe chodził z Bogiem. On nie tylko kazał o sprawiedliwości, ale on ją wykonywał. On przeszedł przez wody i nie roztopił się. Odważnie poszedł na przekór całemu ówczesnemu światu i wszystkim popularnym poglądom swej epoki, stawiając mężnie czoła zarówno nienawiści, jak i drwinom tych wszystkich, którzy się z niego naśmiewali i szydzili, gdy im mówił, że jest tylko jedna droga zbawienia. Ostrzegał niewierzących i wszedł do arki sam, a potem nie uchylił drzwi ani na jeden cal, gdy Bóg je raz zamknął. Prawdziwy bohater, który nigdy nie poddał się lękowi przed człowiekiem. (...)

Abraham, zwyczajny rolnik, otrzymawszy polecenie od niewidzialnego Boga, wyszedł wraz ze swoją rodziną i całym majątkiem, aby odbyć podróż przez straszliwą pustynię do odległego kraju i zamieszkać między ludźmi, których językiem nie umiał się posługiwać, ani nawet go nie rozumiał! (...) Ale później dokonał jeszcze czegoś wspanialszego. Udał się bez najmniejszego cienia strachu przeciwko połączonym armiom pięciu królów, napętnionych pychą z powodu tylko co odniesionego zwycięstwa, a to w jakim celu? Aby uratować jednego człowieka! A jaką była jego armia? Zaledwie 318 mężów, wcale nie wyćwiczonych w bojach i uzbrojonych - jakby jakaś banda z cyrku. Ale zwyciężył. Zawsze zwycięża ten, który jest po stronie Bożej. Co za odwaga! I to tylko rolnik, bez żadnego przygotowania bojowego! A jednak jakimże jest on bohaterem i któż przyćmił jego wyczyn? A na czym poległa jego tajemnica? Był przyjacielem Bożym.

Mojżesz, mąż Boży, jakież niezwykle przechodził przemiany: uczony, generał, prawodawca, wódz itd. Wychowany jako wnuk królewski, miał więcej aniżeli jedną szansę, aby zasiąść na tronie, ale tylko jedna rzecz stanęła pomiędzy nim a tronem, a

tą rzeczą była prawda! Cóż za pokusa - otrzymać tron za cenę jednego tylko kłamstwa! A za prawdę niesława, wygnanie, a najprawdopodobniej nawet i śmierć! Ale on zachował się, jak prawdziwy mężczyzna. „Wzbraniał się być zwanym synem córki faraonowej, wybraawszy sobie raczej cierpieć z ludem Bożym, aniżeli mieć doczesną w grzechu rozkosz. Uważając za większe dla siebie bogactwo urąganie Chrystusowe, niż skarby egipskie”. (Hebr. 11.24-26).

I raz jeszcze go widzę. Teraz to jest już stary człowiek, który samotnie, ale zdecydowanie maszeruje z powrotem do Egiptu po czterdziestu latach wygnania, aby uchwycić Iwa za grzywę w jego własnej jamie, ażeby uwolnić niewolników faraonowych i wyrwać mu ich, jak gdyby spod nosa i poprowadzić ich poprzez tę wielką i straszną pustynię. To był naprawdę wielki wyczyn! Ale kiedyż Boże plany były innej natury? Patrz na Jordan, na Jerycho, na Gedeona, na Goliata i na dziesiątki innych!

Natomiast popatrz na poczynania zespołu „słabeuszki” - mają inną pieczęć, a mianowicie „Czekoladowej Brygady”. Jakżeż oni kochają swoje zabawy, myśląc, że są prawdziwie mądrymi ludźmi! Ale prawdziwi chrześcijanie miłują ogromnie pełne niebezpieczeństw poczynania dla Chrystusa, oczekując wielkich rzeczy od Boga i usiłując je dokonywać z wielką radością. W całej historii nie ma czynów równych tym, których dokonał Mojżesz. A jakim sposobem to zrobił? Nie radził się ciała ani krwi, ale był posłuszny Bogu, a nie ludziom. I raz jeszcze widzę tego siwowłosego starca, tym razem schodzącego z góry Synaj i wielkimi krokami pędzącego w stronę obozu, przy czym oczy jego płoną, jak rozpalone węgle. Jeden człowiek przeciwko trzem milionom roztańczonych derwiszy, pijanych swoim szaleństwem! Wspanialeś to zrobił, stary człowieku! Pierwszej klasy

wyczyn!

„Jeśli Bóg jest ze mną, któż może być przeciwko mnie; nie będę się bał dziesięciu tysięcy. Choćby wojsko przeciwko mnie stanęło, nie ulęknie się serce moje, choćby powstała przeciwko mnie wojna, przecież ja w tym ufam”. I rzeczywiście nie bał się i raz jeszcze zwyciężył. A skąd ta jego szalona odwaga? Posłuchajcie! „A Mojżesz był najpokorniejszym ze wszystkich ludzi, którzy mieszkali na ziemi”. „I mawiał Pan do Mojżesza twarzą w twarz, jako mawia człowiek do przyjaciela swojego”. „Ale nie taki jest sługa mój Mojżesz, który we wszystkim domu moim najwierniejszy jest, z ust do ust mawiam z nim”. To wyjaśnia te wspaniałe przemiany Mojżesza, męża, który był przyjacielem Bożym, a w związku z tym także i najwspanialszym bohaterem.

Dawid - mąż według serca Bożego - był mężem walecznym z ogromnej odwagą. Gdy cały Izrael uciekał - Dawid stanął sam oko w oko z Goliatem - ale miał po swej stronie Boga. A był przecież wtedy zaledwie dziećciem i do tego jeszcze mocno go okrzyczał jego brat za to, że przyszedł aby przyglądać się bitwie. Jakimże głupcem był Elijab! Mówił tak, jak gdyby Dawid przyjechał po to, aby przyglądać się bitwie! Przyglądać się bitwie, a nie wziąć w niej udziału! Ale są tacy czekoladowi żołnierze, którzy tylko jadą oglądać bitwy, a potem innych zachęcają do brania w nich udziału! Byłoby lepiej, gdyby zaoszczędzili pieniądze na podróż, a użyli je raczej w celu wystania prawdziwych bojowników. Żołnierze nie potrzebują nianiek, a nawet gdyby ich potrzebowali, to zawsze mają do dyspozycji Ducha Świętego, który gotów jest podjąć wszelką akcję i udzielić każdej pomocy, gdy tylko Go o to poproszą. Nie! Dawid pojechał na wojnę po to, aby w niej wziąć udział i zwyciężyć! Mądry ponad swój wiek, nie miał absolutnie chęci używać zbroi Saulowej. Ograniczała ona

całkowicie wolność jego ruchów. Spróbował ją, ale ją czym prędzej zdjął, gdyż przy tym tak straszliwie chrzęściła, gdy usiłował w niej chodzić, że nie był w stanie dosłyszeć owego, cichego głosu Bożego, który potem tak cudownie nim kierował, mówiąc: „Dawidzie! Oto potoczek. Podnieś tych pięć gładkich kamyków i zaufaj tylko Mnie i tym kamyczkom! Twoja, zrobiona w domu proca, pierwszorzędnie tutaj się nada, a oto tędy prowadzi najkrótsza droga do Goliata!” Czekoladowi pouciekali, bo byli tylko czekoladowymi żołnierzami - ale Dawid podbiegł do Goliata i wystarczył

jeden gładki kamyk!

Tajemnica Dawida polegała na tym, że miał tylko jednego kierownika, ale ten był Nieomylnym. On pokierował kamieniem, On pokierował tym młodzieńcem. Gdy jest zbyt wielu dyrektorów i kierowników, często cała sprawa zostanie zepsuta, nawet dwóch to już jest za dużo. Trzeba tylko jednego, a Jezus Chrystus powiedział do Swoich żołnierzy takie słowa: „Lecz gdy On przyjdzie, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę. On nauczy was wszystkiego”.

„To jest Syn mój miły i Jego słuchajcie”.



„Jeden jest tylko pośrednik między Bogiem i ludźmi, Człowiek - Chrystus Jezus”.

A tak mamy tylko jednego dyrektora, jednego kierownika mężów chrześcijańskich, a tym jest Bóg, Duch Święty. Jego rozkazy wymagają oczywiście natychmiastowego posłuszeństwa. Nie potrzebują one natomiast żadnego potwierdzenia ze strony jakiegось człowieka.

Przeciwko diabłu potrzebne nam są rozpalone do czerwoności kule, świeżo otrzymane z huty Ducha Świętego. Diabeł śmieje się z zimnych strzał, albo z letnich, tj. zrobionych na pół z żelaza, a na pół z gliny; na pół z materiału Bożego, a na pół z ludzkiego. Również dobrze można by starać się nastraszyć go kulami ze śniegu!

Charles Thomas Studd (1860-1931) - studiował w Eton College, a następnie na Uniwersytecie Cambridge, na obu tych uczelniach odnosił sukcesy w grze w krykieta. W 1882 zagrał w reprezentacji swego kraju w przegranym meczu z Australią, który dał po-

czątek rozgrywanemu po dziś dzień turniejowi The Ashes. Po 1884, pod wpływem nawrócenia, zrezygnował z dalszych występów. W 1885 razem z grupą misjonarzy nazywanych Siódmką z Cambridge wyjechał do Chin, gdzie pracował przez 15 lat w ramach China Inland Mission założonej przez Hudsona Taylora. W latach 1900-1906 był pastorem w południowych Indiach. W 1910 udał się do Sudanu, a trzy lata później przeniósł się do Konga Belgijskiego, gdzie założył swoją bazę misyjną. Z krótkimi przerwami pozostał w Afryce do końca życia. Powołał do życia towarzystwo misyjne pod nazwą Heart of Africa Mission, przemianowane później na Worldwide Evangelisation Crusade (obecnie istnieje pod nazwą WEC International). Po śmierci ojca rozdał na cele misyjne i charytatywne odziedziczony po nim majątek, za wrotną jak na tamte czasy sumę 29 000 funtów.

Fragmenty artykułu, drukowanego już w całości w PS 5/2017, dostępnego w internecie, także w wersji audio. ■

Jak SONDzisz?

WALKA O WIARĘ

Ostatnio w naszym kościele szczególnie żywe są słowa listu Judy, ponieważ rozważamy je na śródowych nabożeństwach. List ten rozpoczyna się od wezwania do „walki o wiarę” czy, według innego

tłumaczenia, „walki w obronie wiary”. Powinniśmy zastanowić się w takim razie w jaki sposób mamy walczyć, na czym ta walka właściwie polega. Zapytałam o to dwie osoby z naszego zboru.

W jaki praktyczny sposób możemy podejmować "walkę o wiarę" w kontekście listu Judy?

Postaram się odpowiedzieć na to pytanie korzystając z doświadczeń jakie mam prowadząc zborową służbę muzyczną. Walkę o wiarę podejmuję wielokrotnie stając do służby. Kiedy słyszę nową, ciekawą muzycznie pieśń z nurtu CCM (ang. Contemporary Christian Music) często chciałbym ją opracować i zacząć śpiewać podczas naszych nabożeństw. Niestety nie wszystkie teksty pieśni mówiących o Bogu, są zgodne z naszą wiarą. Bo, na przykład, czy słowa „Wiem kto przede mną kroczy i za mną stoi wciąż. To Bóg anielskiej armii jest przy mnie w dzień i w noc” (tytuł org. Whom Shall I Fear) są prawdą? Czy my znamy Boga, który przedstawia się jako „Bóg anielskiej armii”? On mówi o sobie „Jestem, który Jestem” (II Moj. 3:14), „Bóg Wszechmocny” (I Moj. 17:1), „Bóg Najwyższy” (I Moj. 14:19), „Bóg Patrzący” (I Moj. 16:13). Myślę, że obrona wiary może polegać na tym, że nie powielamy mylnych nauk przez śpiewanie lub słuchanie tekstów pieśni, które nie są zgodne ze sło-

wem Bożym. Istnieje też inna grupa utworów, które nie są pieśniami uwielbienia. Ich teksty opisują nasze uczucia np. „Do Ciebie wracam znów, bo nikt nie kocha mnie jak Ty” (tytuł org. Faling Into You). Słowa te brzmią jakby opisywały czyjeś uczucia miłosne, a nie relację z naszym Bogiem. Broniąc naszej wiary staram się być pewny tego, że gdy śpiewamy wspólnie pieśń w naszym zborze, to jej słowa są zgodne ze Słowem Bożym, a jej treść skupia się na oddaniu chwały Bogu.

Adam Kupryjanow

List Judy jest dla nas ważną księgą, ponieważ porusza temat czasów ostatecznych, końca wieku kościoła. Mówi o wielkiej apostazji, czyli odstępstwie od Boga. Upomina nas, abyśmy wytrwali w wierze, gdyż kąkol rośnie pośród zboża. Fałszywi prorocy są w kościele, a święci są w niebezpieczeństwie.

List Judy jest krótki, lecz bardzo ważny i ważne jest, aby współcześni chrześcijanie go studiowali. Kluczowym werselem jest



werset 3: „Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym.”

Temat wiary zawiera się w nauczaniu Chrystusa, które później przejęli apostołowie. Po tym jak Juda ostrzega przed fałszywymi nauczycielami (werset 4-16) podaje nam wskazówki w jaki sposób możemy odnieść zwycięstwo w tej wojnie duchowej (werset 20-21). Jest to mądrość, jaką powinniśmy przyjąć i zastosować, gdy trwamy w wierze w tych ostatecznych czasach.

Żyjemy w wyjątkowo trudnych czasach. Musimy być szczególnie wyczuleni na fałszywą naukę, która może nas w fałszywy sposób zwieść, jeśli nie będziemy ugruntowani w Słowie Bożym. Powinniśmy dobrze znać Ewangelię, aby ją chronić i bronić przed fałszywym nauczaniem oraz przyjmować uczniostwo Chrystusa, którego owoce uwidaczniają się w zmianie stylu naszego życia. Nasze życie w Chrystusie powinno odzwierciedlać naszą wiedzę opartą na autorytecie Wszechmocnego Stworzyciela, który przeniesie wiarę w działanie, gdyż „wiara bez uczynków jest martwa.”

Potrzebujemy osobistej relacji z Chrystusem, bo tylko wtedy będziemy znali Jego głos na tyle, by nie pójść za kimś lub za czymś innym. Dlatego tak bardzo ważne jest studiowanie Słowa Bożego, ci, którzy go nie znają polegają na emocjach, tradycji i opiniach innych ludzi. Wiara posiada treść, daje nam stabilność w czasie prób. Jeśli wiemy czego uczy Słowo Boże, nie porzucamy wiary, gdy grunt nam usuwa się spod nóg. Dzięki temu, że znamy prawdę, nasza wiara staje się stabilniejsza. Pozwala nam rzetelnie traktować Biblię i szukać jej prawdziwego znaczenia. Kiedy zna-

my treść Pisma Świętego, możemy opierać się na prawdzie biblijnej, zamiast mówić to, co –jak nam się wydaje – chcą usłyszeć ludzie. Wiara pozwala nam wykrywać błędy i konfrontować je z prawdą. Dodaje nam pewności. Znajomość Biblii zapewnia nam bezpieczeństwo i stabilność w naszym życiu z Chrystusem. Im bardziej poznajemy Boga, tym mocniej Mu ufamy i czujemy się w tym pewni. Wiara usuwa nasze lęki i dawne przesady. Jest to ogromnie ważne, ponieważ nieustannie stawiamy czoła pokusie działania pod wpływem strachu, zamiast robić wszystko na podstawie wiary. Dlatego tak ważna jest społeczność z ludźmi wierzącymi, aby wspólnie wzrastać w wierze i karmić się Słowem Bożym, modlić się i codziennie idąc do pracy, szkoły, gdziekolwiek „przyodziewać duchową zbroję”, ponieważ idziemy na duchową walkę.

Zatem, kochani bracia i siostry w Chrystusie, podejmujemy codzienną walkę o wiarę, aby dotrwać do końca i tak, jak apostoł Paweł mógł powiedzieć: „Dobry bóg bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem. A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego.” (2 Tym. 4:8)

Kończąc pragnę zacytować werset 20 – 21 Listu Judy: „Ale wy, umiłowani, budujcie siebie samych w oparciu o najświętszą wiarę waszą, módlcie się w Duchu Świętym, zachowajcie siebie samych w miłości Bożej, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ku życiu wiecznemu”

Mariola Buśławska

Opracowała Martyna Drobotowicz ■

CZŁOWIEK - MIEJSCE ZAMIESZKANIA BOGA

A. W. TOZER



Drodzy czytelnicy PS! W tym miesiącu, w dziale „Nasze tłumaczenia”, prezentujemy trzeci rozdział z książki A.W. Tozera – „Człowiek – miejsce zamieszkania Boga. „Jeżeli taka będzie wola Boża to będziemy starali się własnym sumptem wydać tą książkę. Jeżeli kogoś z Was ucieszy ten fakt, to prosimy o modlitwę, aby Bóg objawił swoją wolę. *Błogosławieństwo Pana wzbogaca, lecz własny wysiłek nic do niego nie dodaje*; Przyp 10:22 (P.A.)

Rozdział 3: To co myślimy o sobie, jest istotne

Człowiek, który jest poważnie przekonany, że zasługuje na to by pójść do piekła, raczej tam nie pójdzie, podczas gdy człowiek, który wierzy, że jest godzien nieba, z pewnością nigdy nie wstąpi do tego błogosławionego miejsca.

Użyłem słowa „poważnie”, aby zaak-

centować prawdziwe przekonanie i odróżnić je od zwykłej nominalnej wiary.

Możliwym jest przejść przez życie wierząc, że wierzymy, podczas gdy w rzeczywistości nie mamy przekonania bardziej istotnego od klasycznego credo odziedziczonego po naszych przodkach lub zaczerpniętego z ogólnych pojęć religijnych obecnych w naszym kręgu społecznym. Jeśli to credo wymaga, abyśmy przyznali się do własnego zepsucia (deprawacji), czynimy tak i czujemy się dumni z naszej wierności wierze chrześcijańskiej. Lecz ze sposobu, w jaki siebie kochamy, chwalimy i rozpieszczamy, dość jasno wynika, że nie uważamy się za godnych potępienia.

Odkrywczy dowód tego widoczny jest w wybrednym sposobie, w jaki religijni pisarze używają słów. Zabawny przykład znajduje się w uważnej zmianie redakcyjnej dokonanej w pieśni „Przyszłe Poczucie”. Jedna zwrotka brzmi:

*"O nieskończona boska miłości!
Jak powinien mój język,
Zdumionym śmiertelnikom opowiedzieć
Niezrównaną łaskę boską -
Że ja, dziecko piekła,
Będę lśnić w Jego obrazie!"*

Tak odczuwał to dr Bottome i tak to napisał; a człowiek, który ujrzał świętość Boga i zanieczyszczenie swojego własnego serca, będzie śpiewać to tak, jak zostało napisane, ponieważ całe jego wewnętrzne życie odpowie na to doświadczenie. Nawet jeśli nie może znaleźć rozdziału i werse-
tu, które wskazywałyby na dziecko piekła, jego serce oskarża go i on sam z zapa-
łem obwinia się przed Bogiem, jako godny jedynie zatracenia. To oznacza doświad-
czenie czegoś głębszego niż teologia, bar-
dziej boleśnie intymnego niż credo i mimo
iż gorzkie i szorstkie, jest zgodne z oświe-
conym spojrzeniem Ducha człowieka na
samego siebie. Tak wyznając, oświecone

serce jest wierne temu straszemu fakto-
wi, podczas gdy wyśpiewuje swoje własne
potępienie. To, wierzę, jest wielce przy-
jemne Bogu.

Jest to, powtórzę, zabawne, jeśli nie co
nieco niepokojące, gdy trafia się na korek-
tę redaktorską w tej pieśni, która została
oczywiście dokonana w interesie popraw-
nej teologii, lecz po pierwsze jest oderwa-
na od rzeczywistości, a po drugie od praw-
dziwego odczucia moralnego. W jednym
śpiwniku czytamy:

*"Że ja, dziecko GRZECHU,
Będę lśnić w Jego obrazie!"*

Wybredny łatacz pieśni, który dokonał
tej modyfikacji, zwyczajnie nie mógł pomy-
śleć o sobie jako o "dziecku piekła". Dro-
biazgowy dobór słów czasem mówi nam
więcej o człowieku, niż on sam wie o so-
bie.

Ten jeden przypadek, jeśli jest odosob-



niony w literaturze chrześcijańskiej, nie powinien być zbyt znaczący, lecz jeśli takie rzeczy pojawiają się wszędzie, tak gęsto jak mleczko na łące, staje się to bardzo znaczące. Afektowana religijna pruderia słyszana zza przeciętnej ambony, jest częścią tej samej rzeczy - niechęci do przyznania się do głębokości naszego wewnętrznego zepsucia. W rzeczywistości nie zgadzamy się z Bożym osądem nas samych, poza przypadkiem, gdy traktujemy to jako powierzchowne wyznanie wiary. Kiedy powraca presja, wycofujemy się. Dziecko grzechu? Może. Dziecko piekła? Nie.

Nasz Pan opowiedział o dwóch ludziach, którzy zjawili się przed Bogiem w modlitwie - faryzeusza, który wyrecytował swoje zalety oraz poborcy podatków, który bił się w pierś i błagał o łaskę. Pierwszy został odrzucony, drugi usprawiedliwiony.

Udaje nam się żyć z tą historią na pewnym poziomie wygody jedynie trzymając ją na odległość wyciągniętego ramienia i nie pozwalając, by uchwyciła nasze sumienie. Ci dwaj ludzie już dawno nie żyją, a ich historia stała się małym religijnym klasykiem. My jesteśmy inni i jak coś tak odległego może nas dotyczyć? Tak rozumiemy na poziomie jedynie nieznacznie wyższym od naszej nieświadomości, czerpiąc jakie się da pocieszenie z niejasności i odalenia tego wszystkiego.

Lecz dlaczego nie mielibyśmy się z tym zmierzyć? Prawda jest taka, że zdarzyło się to nie dawno temu, lecz wczoraj, dziś rano; nie daleko stąd, lecz tutaj, gdzie niektórzy z nas ostatnio się modlili. Ci dwaj mężczyźni nie są martwi, lecz żyją i znajdują się w lokalnym zborze, na zjeździe misyjnym i na konferencji na temat głębszego życia duchowego, tu i teraz, dzisiaj.

Każdy człowiek żyje ostatecznie według swojej ukrytej filozofii, tak jak samo-

lot leci wzdłuż wiązki radiolatarni. To do głębokie przekonanie, że jesteśmy całkowicie niegodni przyszłego błogosławieństwa, że faktycznie z natury nadajemy się tylko na zniszczenie, prowadzi do prawdziwej pokuty. Człowiek, który wewnątrz wierzy, że jest zbyt dobry, by zginąć, z pewnością zginie, chyba że doświadczy radykalnej zmiany serca w mniemaniu o sobie.

Niska jakość chrześcijanina, wyrastająca z naszych współczesnych spotkań ewangelizacyjnych, może być wyjaśniona brakiem prawdziwej pokuty towarzyszącej początkowemu duchowemu doświadczeniu nawróconych. Brak pokuty z kolei jest wynikiem nieodpowiedniego poglądu na temat grzechu i grzeszności, prezentowanego przez tych, którzy przedstawiają się w "pokoju pytań".*

"Bez strachu nie ma łaski" powiedział Bunyan. "Choć nie zawsze jest łaska tam, gdzie jest strach przed piekłem, jednak z pewnością nie ma łaski tam, gdzie nie ma bojaźni przed Bogiem." I znów: "Nie interesuje mnie zupełnie takie wyznanie, które nie rozpoczyna się w obciążonym umyśle... Gdyż bojaźń Boża jest początkiem mądrości, a ci, którym brakuje początku, nie posiadają ani środka, ani końca."

*Chodzi o osoby, które nie podjęły jeszcze decyzji podążania za Chrystusem. Rozmowy i modlitwy z nimi prowadzono po nabożeństwie lub spotkaniu ewangelizacyjnym w osobnym pomieszczeniu (przyp. tłum.).

Tłumaczenie Kuba Irzabek. Powielanie powyższych treści, ich kopiowanie, przedruk, rozpowszechnianie, przechowywanie i przetwarzanie z zastosowaniem jakichkolwiek środków elektronicznych, zarówno w całości, jak i w części jest zabronione. ■



Marian Biernacki

Stopniowe gorsze od nagłego

27 sierpnia 2020

Następstwa najazdu ziemi Izraela przez Asyrię i związane z tym przesiedlenia ludności, dobrze ilustrują aktualną sytuację w Kościele. Rozmyślałem dziś o tym od rana po lekturze 17. rozdziału Drugiej Księgi Królewskiej. Rozdział ten opisuje odstępstwo Narodu Wybranego od Boga i jego następstwa. Był to proces powolny i na poszczególnych jego etapach mało zauważalny. *„Izraelici stopniowo zaczęli postępować w sposób spreczny z wolą PANA, swego Boga”* [2Kr 17,9 BE], albo inaczej: *„Synowie Izraela robili potajemnie przeciwko PANU, swemu Bogu, to co nie było słuszne”* [NBG].

Pierwszą oznaką sądu nad ludem Bożym był podział. *„Oderwał bowiem Izraela od domu Dawida, a oni ustanowili królem Jeroboama, syna Nebata. Jeroboam zaś odwiódł Izraela od naśladowania PANA i przywiódł go do popełnienia wielkiego grzechu. I synowie Izraela chodzili we wszystkich grzechach Jeroboama, które czynił, a nie odstąpili od nich”* [2Kr 17,21-22].

Podział w naszych czasach jest czymś

powszechnym nie tylko w świecie. Raz po raz słyszymy, że jakaś grupa osób opuściła zbor, do którego należeli, aby zgromadzać się oddzielnie. Oczywiście wiąże się to z obraniem sobie nowego, lepszego przywództwa. Charyzmatyczność współczesnych „Jeroboamów” polega zaś na tym, że wszystko robią po swojemu, nie dbając już tak bardzo o przestrzeganie Słowa Bożego. Jak więc za czasów Jeroboama Izraelici robili sobie, co tylko chcieli, tak i dzisiaj nowopowstałe wspólnoty, w poczuciu wolności od praw obowiązujących w dotychczasowym zborze, na własną rękę od nowa definiują swoje chrześcijaństwo. Są otwarci na wszystko i na wszystkich. Odstępstwo od praktyk zboru, z którego wyszli, uważają za coś słusznego, a nawet godnego pochwały.

Drugim etapem sądu Bożego nad Izraelem były przesiedlenia oraz wymieszanie poglądów i obyczajów. *„Izrael został uprowadzony ze swojej ziemi do Asyrii (...) Na ich miejsce król Asyrii sprowadził ludność z Babi-*

lonu, z Kuty, z Awwy, z Chamat i z Sefarwaim. Osiedlił ich w miastach Samarii zamiast synów Izraela, a oni posiedli Samarię i zamieszkali w jej miastach" [2Kr 17,23-24].

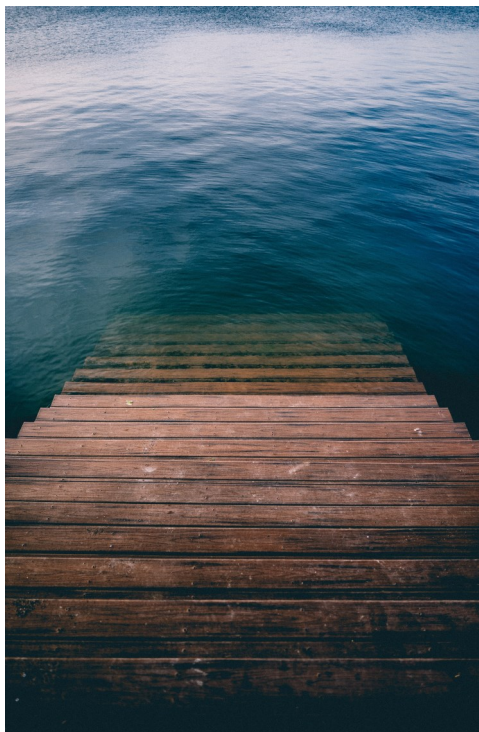
Otwartość i akceptacja wszystkiego - wbrew pozorom - nie jest oznaką trwania ludu Bożego Nowego Przymierza na właściwym kursie. Świadczy raczej o duchowym wykorzenieniu. Gdy asyryjscy przesiedleńcy swoim sposobem bycia zaczęli wpływać na Izraelitów, a skierowany przez króla Asyrii kapłan żydowski zaczął pouczać Asyryjczyków jak praktykować kult Jahwe w nowym miejscu, Samaria stała się wielką mieszaniną pogaństwa i wiary w Boga. Podobnie jest dzisiaj. Gdy na przykład zbor otwiera się na obecność i udział w służbie osób nie odrodzonych duchowo, tacy ludzie wnoszą do zboru świeckie obyczaje i swój sposób myślenia. Wprowadzie można ich nauczyć nowych form służenia Bogu, ale bez narodzenia się na nowo w głębi duszy nadal pozostaną oni duchowymi „przesiedleńcami”, a ich serca Ignąć będą do starych bożków.

Stopniowość i złożoność tego procesu sprawia, że mało kto zauważa, jak daleko odeszliśmy już od ideałów ewangelii Chrystusowej. Gdyby dwadzieścia lat temu w ewangelicznym zborze ktoś nagle rozwiódł się z żoną, wziął sobie inną kobietę i chciał nadal brać czynny udział w służbie, to z pewnością nie byłoby to możliwe. To, co dzisiaj w niektórych zborach stało się normalne, kilkadziesiąt lat temu było jawnym odstępstwem od posłuszeństwa Słowu Bożemu. Powoli, krok po kroku ulegamy zeświecczeniu i nawet tego nie dostrzegamy.

Trzecim znakiem tego, że Bóg odwrócił się od Izraelitów, stało się uprawianie w Izraelu kultu, który nie był już prawdziwym kultem JHWH. „Czcili więc PANA, ale także służyli swoim bogom według zwyczaju narodów, z których zostali uprowadzeni. (...) Nie

czczą zatem PANA, nie postępują według Jego ustaw, rozstrzygnięć, Prawa ani przykazania, które PAN nadał synom Jakuba...” [2Kr 17,33-34]. I co najsmutniejsze, Bóg przestał już w to ingerować.

Podobnie dzieje się ze współczesnymi wspólnotami chrześcijańskimi. Akceptując niebiblijne zachowanie, otwierając się na współpracę z ludźmi oddanymi bałwochwalstwu, stosując świeckie metody w prowadzeniu działalności kościoła, niektórzy przywódcy chrześcijańscy wyprowadzili swoje wspólnoty na duchowe manowce. Myślą, że nadal służą Bogu, ale tego co oni robią - On, Święty - nie bierze już pod uwagę. Oni grają, śpiewają, uwielbiają, nauczają, ogłaszają i działają, a On wcale już nie jest tym zainteresowany. Jeżeli zaś robiąc to powołują się na Jego imię - to tym samym popełniają jeszcze dodatkową nieprawość. Tak może się stać z całą



wspólnotą, z grupą przyjaciół, z rodziną, ale również z pojedynczym chrześcijaninem.

Proces stopniowego odstępowania Izraelitów wstrząsnął mną dziś na nowo. Biorę to sobie głęboko do serca... ■

Samarytański typ pobożności

31 sierpnia 2020

Zachowanie niektórych chrześcijan zdradza, że ich naśladowanie Jezusa Chrystusa wypływa wyłącznie z tego, co zdołają podejrzeć u innych wierzących. Sami nie mają o tym zielonego pojęcia. Brakuje im własnej, wrodzonej świadomości i wycucia. Nie widać też w nich - naturalnego dla zrodzonych z Boga - zapotrzebowania na duchowy pokarm ani potrzeby bliskiej społeczności z braćmi i siostrami w Chrystusie. Owszem, potrafią zachować się po chrześcijańsku, lecz jest to wynikiem bardziej powielania postaw zaobserwowanych u innych, aniżeli osobistego rozeznania w tym zakresie.

Cisnie mi się tu do głowy biblijny przykład Samarii i jej mieszkańców. Jak wiadomo, po deportacji rodzimych Izraelitów do Asyrii, na terenach Izraela osiedlono ludzi z narodów podbitych w innych częściach Wschodu. Ponieważ nie mieli oni pojęcia o tym, jak należy czcić JHWH, początkowo źle im było w Ziemi Świętej. „Gdy na początku ich zamieszkania tamże nie oddawali czci Panu, nastał Pan na nich lwy, które ich rozszarpały. Wtedy doniesiono królowi asyryjskiemu tak: Ludy, które zagarnęłeś i osiedliłeś w miastach samaryjskich, nie znają sposobu oddawania czci Bogu tej ziemi, toteż nastał on na nich lwy, które pozbawiają je życia, gdyż one nie znają sposobu oddawania czci Bogu tej ziemi” [2Kr 17,25-26].

Sytuacja była złożona. Ludność izrael-

ska, która uniknęła deportacji, od lat żyła w bałwochwalstwie i nie czciła Boga jak należy. Jako tubylcy nie byli w stanie zaświecić przybyszom przykładem. Osadnicy przynieśli ze sobą do Samarii własne praktyki religijne, a to najwyraźniej wywoływało gniew JHWH. „Wobec tego król asyryjski wydał taki rozkaz. Wyprawcie tam jednego z kapłanów, których stamtąd uprowadziliście, niech uda się i zamieszka tam, i nauczycie ich sposobu oddawania czci Bogu tej ziemi. Udał się tam więc jeden z kapłanów, których uprowadzono z Samarii, i zamieszkał w Betel, i on nauczył je jak mają oddawać cześć Panu” [2Kr 17,27-28].

Uczenie nowych mieszkańców Samarii oddawania czci Panu nie zmieniło ich serc. Nadal ciągnęło ich do ich wcześniejszych bożków i obyczajów. „Czcili więc Boga ale służyli także swoim bogom według zwyczajów tych ludów, z których zostali uprowadzeni do niewoli i aż po dziś dzień postępują według dawnych zwyczajów. Nie czczą więc Pana i nie postępują według Jego zwyczajów i praw...” [2Kr 17,33-34].

Tak oto na terenach, gdzie należało czcić tylko samego JHWH, ukształtował się synkretyczny kult będący mieszaniną różnych wierzeń i obyczajów. To wyjaśnia dlaczego później, w czasach Jezusa, Żydzi omijali Samarię szerokim łukiem, a nawet sam Jezus wysyłając uczniów w pierwszą misję zabronił im wchodzenia do miasta

Samarytan [zob. Mt 10,5]. Samaria potrzebowała duchowego odrodzenia serc jej mieszkańców, a to mogło nastąpić dopiero po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. I tak się stało.

„A Filip dotarł do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. Ludzie zaś przyjmowali uważnie i zgodnie to, co Filip mówił, gdy go słyszeli i widzieli cuda, które czynił. [...] I było wiele radości w owym mieście. [...] A gdy apostołowie w Jerozolimie usłyszeli, że Samaria przyjęła Słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana, którzy przybywszy tam modlili się za nimi, aby otrzymali Ducha Świętego. Na nikogo bowiem z nich nie był jeszcze zstąpił, bo byli tylko ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy wkładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego” [Dz 8,5- 17].

Przykład Samarytan mówi nam sporo na temat prawdziwego chrześcijaństwa.

Nie można się go nauczyć. Bierze się ono ze szczerej pokuty, odrodzenia serca i napełnienia Duchem Świętym. Tylko przez nowe narodzenie człowiek staje się prawdziwym uczniem Chrystusa. Inaczej praktykuje lepiej lub słabiej wyuczoną pobożność, która nie wyptywając z głębi serca, dla jego nieodrodzonej duszy staje się uciążliwym obowiązkiem. Z jednej strony wie, że trzeba stosować się do Słowa Bożego, a z drugiej, gdzieś w głębi serca lgnie do świata.

Obawiam się, że taki typ pobożności dominuje w wielu współczesnych zborach chrześcijańskich. Jak to zmienić? Trzeba w nich głosić pełną ewangelię. Należy członków tych zborów prowadzić do szczerego oddania się Chrystusowi i napełnienia Duchem Świętym. ■

Dlaczego są tak chwiejni?

12 września 2020

Mam taki zwyczaj, że raz w miesiącu, w drodze do miejsca wyjazdowej postługi Słowem Bożym słucham nabożeństw Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE dokładnie sprzed dziesięciu lat. Chcę w ten sposób przypomnieć sobie, czym nasz zbor żył dekadę temu. Kto wśród nas wówczas posługiwał, jakie tematy poruszaliśmy i które pieśni dziesięć lat temu śpiewaliśmy. Cenię sobie tę retrospekcję, bo jest ona dla mnie okazją do wielu przemyśleń.

Wczoraj jechałem daleko, więc wziąłem do słuchania nagrania z września i października 2010 roku. Pierwsze odsłuchane przeze mnie nabożeństwo prowadził Robert, którego od paru lat, niestety,

nie ma już w zborze. Jeszcze dziesięć lat temu aktywnie włączał się i współtworzył nabożeństwo, a dzisiaj nie ma go już wcale. Wspólne uwielbianie Boga w trakcie drugiego nabożeństwa z września 2010 roku odbywało się pod kierownictwem Czarka. Ten siedem lat temu pozostawił służbę i odszedł z naszego zboru. Trzecie nabożeństwo, którego słuchałem, było połączone z chrztem czwórki nowo nawróconych wówczas osób. Karolina, Sylwia, Radek i Grzegorz wstępowali owego dnia w przy mierze z Bogiem i wyrażali pragnienie naśladowania Pana Jezusa aż po kres swoich dni. Radek składał świadectwo i - ku naszemu ogólnemu zbudowaniu - bardzo

dobitnie podkreślał, że teraz to już będzie żył z Jezusem i dla Jezusa. Żadnej z tych osób nie ma dzisiaj w zborze. Wprawdzie Grzegorz zmarł we wierze i go pochowaliśmy, ale trzy pozostałe osoby wciąż chodzą po ulicach Gdańska, lecz ich życiowe ścieżki omijają zbór.

Tym razem wspomnienia sprzed dziesięciu lat okazały się dla mnie bardzo smutne. Brakuje nam stałości w wierze. Owszem, bardzo dziękuję Bogu za wszystkie osoby, które trwają w społeczności z Panem i są aktywne w zborze, ale głęboko ubolewam nad zjawiskiem chwiejności tak wielu osób. Jak się wytłumaczyć one przed Panem w chwili Jego przyjscia? Co powiedzą na swoje usprawiedliwienie? Nawet jeśli uda się im przerzucić na mnie odpowiedzialność za ich rezygnację i odejście od zboru, to i tak będą musieli przed Bogiem zdać sprawę z tego, co robią już po zerwaniu więzi z CCNŻ. O ile wiem, żadna z tych osób nie przynależy

do zboru. Czy można złożyć obietnicę posłuszeństwa Słowu Bożemu, a potem żyć po swojemu?

Niestaość to nasz poważny mankament. Nie potrafię przejść nad tym do porządku, zwłaszcza, że Biblia wzywa: „*Stójcie więc niezachwianie...*” [Ga 5,1]. „*Jak więc przyjdzie Jezusa Chrystusa, Pana, tak też - zjednoczeni z Nim - postępujcie jako ludzie zakorzenieni w Nim, jako ci, którzy się w Nim budują i w Nim umacniają swą wiarę - zgodnie z tym, jak was nauczono*” [Kol 2,6-8], bo „*człowiek, który wątpi przypomina fale morską, gnaną i miotaną przez wiatr. Ktoś*



taki niech nie liczy, że coś od Pana otrzyma, dlatego, że on sam nie wie, czego chce, jest niestały w całym swoim postępowaniu” [Jk 1,6-8].

Dlatego niektórzy są tak chwiejni? Wczorajem zastanawialiśmy się nad tym ze zbozem, wpośród którego w ten weekend mam przywilej posługiwać Słowem Bożym. Czy to tylko kwestia zaniedbań w bieżącej społeczności z Bogiem, czy może jednak nienależyty fundament nowego życia z Jezusem? ■

KRONIKA

ZBOROWA

Sierpień w naszej społeczności był spokojnym miesiącem. Regularnie spotykaliśmy się na nabożeństwach, przyzwyczajeni do wciąż obowiązujących obostrzeń epidemiologicznych. Dlatego korzystając z okresu letniego, w niedziele po nabożeństwach organizowaliśmy picie kawy w ogrodzie. Dzięki temu balkon, który wcześniej pełnił rolę zbiorowej kawiarenki, pozostawał otwarty dla wszystkich na czas naszych spotkań. W ten sposób stworzyliśmy warunki, by wierzący mogli zachowywać między sobą większy dystans społeczny, a jednocześnie uczestniczyć w nabożeństwach. Dla tych, którzy chorują, przebywają na kwarantannie lub byli akurat na wyjazdach wakacyjnych, nadal istniała możliwość uczestnictwa w nabożeństwie „na żywo” poprzez transmisję na zbiorowym profilu facebook (www.facebook.com/ccnowezycie).



W okresie wakacyjnym piękny ogród stwarza dogodne warunki by w niedzielę wspólnie spędzić więcej czasu przy kawie i herbacie

Poczynając od niedzieli 9 sierpnia przez cztery tygodnie odbywały się spotkania przygotowawcze do chrztu wiary. Uczestniczyli w nich nie tylko katechumeni, ale również osoby, które chciały się dowiedzieć więcej na temat wiary i znaczenia chrztu wodnego. Omówiono temat pokuty, chrztu, Ducha Świętego oraz Kościoła.

3 sierpnia, w pierwszy poniedziałek miesiąca, odbyło się kolejne spotkanie modlitewne siostr. Co piątek wieczór (od godziny 20) odbywają się też regularnie braterskie spotkania modlitewne. Zachęcamy do obecności na nich w miarę możliwości, bo to

ważne, abyśmy wstawiali się o siebie wzajemnie w modlitwie. Jest to na pewno miłe naszemu Zbawicielowi.

W środę 19 sierpnia rozpoczęliśmy serię wykładów listu Judy. Brat Tomasz podjął się zadania wnikliwego rozważenia tej krótkiej, ale niezwykle aktualnej i treściwej nowotestamentowej księgi. Brat Pana Jezusa wzywa w niej wierzących do podjęcia poważnej walki w obronie wiary – staramy się w środowe wieczory rozważać w jaki sposób możemy to aktywnie czynić.

W niedzielę 16 sierpnia mogliśmy ucieszyć się ogłoszeniem zaręczyn Andrzeja i Noemi. Podzielili się ze zborem tą radosną nowiną prosząc jednocześnie o modlitwę. Pa-



16 sierpnia podczas nabożeństwa Andrzej i Noemi ogłosili swoje zaręczyny

miętajmy o tej prośbie i w miarę możliwości bądźmy również praktycznym wsparciem w ich przygotowaniach do ślubu.

W sierpniu rozpoczęliśmy prace przygotowawcze kancelarii zborowej, która będzie się mieściła na piętrze budynku dworu. Przez wiele miesięcy po remoncie dachu nie mieliśmy dedykowanego pomieszczenia, w którym mogliśmy przechowywać dokumentację zborową, oraz pastor mógłby pracować i odbywać spotkania. Prace te prowadzi brat Adam, przy wsparciu niezastąpionego Zdzisława oraz Włodka (na ile pozwala mu stan zdrowia) – ta sama trójka, która wykonała tak tytaniczną pracę przy budowie kaplicy. Pamiętajmy o naszych nie najmłodszych już braciach w modlitwach, aby Bóg ich błogosławił i podtrzymywał. W miarę możliwości pragniemy też w przyszłości przygotować w dworze



Taki widok z okna będziemy mogli podziwiać z przygotowywanej kancelarii zborowej

kilka pokoi gościnnych dla odwiedzających Gdańsk braci i sióstr.

Trwają również prace, które mają w przyszłości umożliwić nam odbudowanie trzeciego budynku na naszej posesji – zawalonej w 2005 roku stajni. Jesteśmy na bardzo wstępnym etapie przygotowywania projektu koncepcyjnego. W końcu sierpnia zostały wykonane jednak już bardzo praktyczne działania – odkopaliśmy w kilku miejscach fundamenty tych ruin by konstruktor mógł określić ich stan. Na podstawie jego ekspertyzy zapadnie decyzja czy odbudowany budynek będzie mógł stać na dawnych fundamentach czy konieczna będzie ich wymiana na nowe. ■



Odkopywanie fundamentów stajni, która uległa zawaleniu w 2005 roku



Konstruktor określi czy w przyszłości nowy budynek będzie mógł opierać się na starym fundamencie



KAZANIA w sierpniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ♦ 2 VIII – Gabriel Kosętka – „Zbadaj swój poziom abominacji”, 5 Mojż 7,26, Rz 12,9
- ♦ 9 VIII – Tomasz Biernacki – „Opłakane konsekwencje drobnych zaniedbań”, 2Sm 11-12, Mt 5,21-30
- ♦ 16 VIII – Marian Biernacki – „Można się na nowo zakochać?”, Obj 2,4
- ♦ 23 VIII – Marian Biernacki – „Daj Panu swą młodość!”, Prz 23,26
- ♦ 30 VIII – Gabriel Kosętka – „Postawy Samarytańskie”, J 4,41

Raport księgowej

Kolekty niedzielne

2 sierpnia 2020 - 1 903,00 zł

9 sierpnia 2020 - 657,00 zł

16 sierpnia 2020 - 905,00 zł

23 sierpnia 2020 - 1 420,00 zł

30 sierpnia 2020 - 1 037,01 zł

Pozostałe wpłaty w sierpniu

Dziesięciny i darowizny - 24 429,00 zł

na służbę charytatywną - 400,00 zł

na busa - 200,00 zł

na remont - 200,00 zł

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30

w środy – godz. 18.30

(wykład Pisma Świętego)

**Nabożeństwa z naszego
zboru w Internecie**

www.radiopielgrzym.pl

niedziela – godz. 10.00 i 22.00

Lista urodzin

WRZESIEŃ

4 września - Wojciech Wit

13 września - Monika Biernacka

15 września - Antonina Łachwa

16 września - Adam Wit

18 września - Kuba Irzabek

18 września - Ilia Kolesnyk

21 września - Izabela Szczepaniuk

28 września - Adam Kupryjanow

PAŹDZIERNIK

9 października - Emilia Witwicka

10 października - Renata Błotnicka

16 października - Dawid Karamać

20 października - Jarosław Wierchołowski

23 października - Marianna Błotnicka

24 października - Janina Jakoniuk

26 października - Marian Biernacki

28 października - Grażyna Giegel

29 października - Nina Krzemień

30 października - Noemi Kosętko

30 października - Zuzanna Wierchołowska

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Jak Bóg pozwoli, to w niedzielę 18.10.2020r. podczas nabożeństwa będziemy gościć artystę z Nowej Zelandii, który podzieli się świadectwem Bożego działania w swoim życiu oraz zagra i zaśpiewa kilka swoich utworów. Jules jest bardzo utalentowanym i kreatywnym piosenkarzem chrześcijańskim. Nagrał 12 płyt, w tym 3 złote albumy, zdobył dwie prestiżowe nagrody muzyczne (NZ APRA Silver Scroll Award). Mówią o nim: „W twoich piosenkach znajduje się głębia, która jest rzadko spotykana w dzisiejszej muzyce chrześcijańskiej.” Jules został chrześcijaninem po wieloletnich poszukiwaniach prawdy w alternatywnych religiach: Hare Kryszna, scjentologii, medytacji transcendentalnej, religiach Wschodu, a także w narkotykach.

www.julesriding.com



Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

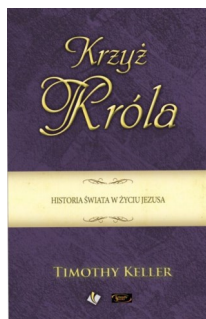
Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

KRÓL, SPRAWIEDLIWOŚĆ, WIARA I MODLITWA

Krzyż Króla - Kim był Jezus i dlaczego ma to znaczenie? Timothy Keller, czerpiąc z Ewangelii Marka, przygląda się życiu Chrystusa w głęboki i skłaniający do myślenia sposób. Wyjaśnia, dlaczego tożsamość Jezusa jako Króla oraz cel Jego śmierci na krzyżu mają ogromne znaczenie dla całego stworzenia, a także dla pojedynczego człowieka.



Pełnia sprawiedliwości – „Keller pokazuje, jak duch (...) hojności połączony z duchem sprawiedliwości może głęboko zmienić nie tylko pojedynczych ludzi, ale całe społeczeństwo (...). „Pełnia sprawiedliwości” to prawdziwa kopalnia diamentów.” – The Washington Times
W świeckim społeczeństwie panuje powszechne przekonanie, że Biblia to jedna z największych przeszkód w pełnieniu sprawiedliwości. Książka ta, to kompendium biblijnej wiedzy o sprawiedliwym życiu, które wynika z doświadczenia obfitej łaski.



Wiara w działaniu - Wyrażając swoje przekonania oraz dzieląc się niejednokrotnie zaskakującymi czytelnika sugestiami, Keller wykazuje, że biblijna mądrość jest niezwykle aktualna i konieczna w procesie poszukiwania odpowiedzi na pytania związane z życiem zawodowym. W istocie, chrześcijańskie spojrzenie na pracę zawodową – przekonanie, że jest ona służeniem innym, a nie sobie samemu – stanowi fundament rozkwitającego i zrównoważonego życia osobistego i zawodowego.



Modlitwa - Niewiele znajdziemy opracowań na temat modlitwy, które w wyjątkowo cierpliwy, a jednocześnie konfrontujący sposób ukazałyby szeroki kontekst tej codziennej praktyki. Dyscyplina duchowego życia nie obejdzie się bez „proszenia, szukania i kołatania”, a pytanie o naturę, formę i skuteczność modlitwy zadawali Jezusowi już Jego uczniowie. Timothy Keller podejmuje trud nakreślenia biblijnych wskazówek, prowadzących do realnego i autentycznego doświadczania spotkania z Bogiem podczas modlitwy. Rozważa sposoby, które mogą uczynić modlitwę bardziej osobistym, a jednocześnie potężnym i skutecznym narzędziem, służącym do nawiązania i umocnienia głębokiego połączenia z Bogiem. ■



PS Nr [289] – wrzesień 2020

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.